



Jacek Świerk

Urodzony w 1981 r. Wydał jedną książkę poetycką *Relacje na nieżywo* (2017). Wiersze publikował w sieci i prasie papierowej. Mieszka na Podkarpaciu.

Oraz to, że ci nie odpuszczę aż do śmierci

Mt 18, 21-22

Żyją ze sobą jak pies z kotem.
Pies ma pretensje do kota, że ten językiem się myje,
że zwija się w kłębek.
A kota wnerwia to, że pies nogę podnosi,
gdy siusia, że dyszy
z wywalonym jęzorem, kiedy chce się napić.
– Jest przecież kuweta i mleko!
Sierść kocia jest wszędzie:
w łazience, w łóżku, w zupie, w kakao...
I zawsze: ten psi smród z pyska,
ta ślina kapiąca na dywan, te pazurki złośliwie wbijane.
W krew im weszła subtelna zemsta:
prześmieszna opowieść o tym,
jak pies miał zatwardzenie po bucie,
i jak kot zwymiotował, bo zjadł papier po śledziach.
Wkrótce będą żegnać się z tym światem,
lecz łańcuch wciąż zbyt krótki, żeby zagryźć,
i zwinność ciągle nie ta, by wydrapać oczy.

Wesołych Świąt!

Narodziło się
Martwe. Całe złoto poszło na pogrzeb.
Jeden z Trzech Królów
za drzwi wycofał się z kadzidłem. Drugi
za plecy schował mirrę.
Matka wyła jak ranny zwierz:
Obiecałeś! Zdrajca!
Ojciec demolował stajenkę – rozpaczał.
Poeta podarł na strzępy kołody i pastorałki.
Dziadkowie wyrzucili
święteczny nastrój przez okno.
Pasterzom miny zrzędy –
nie powiódł się pokłon.
Osioł wziął się za pocieszenie.
Wielbłądy też – mówiąc, że Pan
nigdy nie daje nam więcej,
niż potrafimy udźwignąć.
Gabriel nie wiedział, co zrobić z oczami.
Nawet Herod się nie ucieszył –
opłacił im urlop w Egipcie.
Teściowa zwykła dmuchać i chuchać.
Już od jutra
zacznie synkowi sączyć
jad do ucha.



Mieczysław A. Łyp

Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia. Od 1993 roku redaguje periodyk literacki „Krajobrazy”. Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich. Prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

Jeden dzień lata

W zielonym szumie lata
W srebrzystym szumie lotu białej gołębiczy
rwałem wiśnie
Dojrzałe –
pełne jeszcze nocy i gwiazd

Potem pisałem list
Całe garście kolorowych liter
i gładkich miękkich jak jedwab wiśni
układałem w wyrazy i zdania

Dominowały barwy i kwiaty lipca
białe i amarantowe róże
różowe ostróżki fioletowe groszki
i wciąż żywe
prawie błękitne tęsknoty

Ponad złotymi polami tańczyły białe brzeziny
Ponad otwartymi oknami
unosił się dźwięk starej cygańskiej harmonii
W sadzie paliły się moje niedojrzałe melancholie
W koronach świtu pękały papierówki
Wylewały się wartkie rzeki upału
i małomiasteczkowej nostalgii

Dzisiaj
pejzaż z rozkołysanymi rozspiewanymi ogrodami
z ptasimi uwerturami
tajemniczymi wołaniami łąk
z przelotną ulewą
i ciemnozieloną nitką wzgórz
wokół Rzeszowa
maluję sam

Ostrożnie ale wyraźnie
zaznaczam wybuchy zieleni
słoneczność stoków i słoneczników

Żar południa
jak tamten twój list – skarb
ukrywam w swoich dłoniach
i otwieram nim kolejny nasz dzień

Rzeszów, 1.07.2018 r.

Przestrzenie snu

Malwy – roześmiane panny
lipcowego południa
po pąs zanurzone
w jarzącym świetle dnia
dziś w nocy
przesączyły swoją jasną szkarłatność
w błękitne płachty tamtych ulic
w sny nigdy niezrealizowane
w podróż planowaną a niedoszłą
w zamyślenie skowrończe Matki
u furtki obrzeżeń
zapachem kwitnących akacji
– w ślad Twojej ręki
zdecydowanie kreślącej lato
i udane życie

Rzeszów–Radomsko, 8.03.2015 r.



Jan Organ

Urodzony 14.04.1959 roku w Izdebkach na Podkarpaciu, gdzie mieszka i tworzy. Absolwent historii UJ w Krakowie. Opublikował dwa tomiki miniatur proza oraz tom prozy. Od 1998 roku wydał 11 tomików poetyckich. Członek Stowarzyszenia Literackiego Nauczycieli w Krośnie, Ruchu Poetyckiego „Zgrzyt” w Brzozowie i Koła Literatów Polskich we Wrocławiu. Laureat wielu nagród.

Mój spokój

Mieszkam kątem w domu,
mam celowy nieporządek
i grającą szafę obok telewizora –
w sam raz na listopad.

Siadam wieczorami przy
nowoczesnej maszynie,
którą zwą internet
i piszę e-maile.

Są tacy obok mnie,
którzy tak samo czują –
niegdyś nie wierzyłem,
że technika przechowa duszę,
ale tak jest.

Bóg tak chciał:
miałem chore oko
ledwie widzące
rzeczywistość za mgłą.

Ale najpierw
była ciemność...

Dopiero przyjęcie komunii
rozzaśniło świat
od nowa
i oko zaczęło widzieć.

Lalka

Teraz już wiem –
w ów jubileuszowy wieczór
w Brzozowie
to byłaś ty
poznałem cię
i od pierwszego wejrzenia...

No właśnie – co?

Nic. Wypiłem kawę
zjadłem ciastko.

Uprzedziła mnie
obrączka
na twoim palcu
zamieniłem tylko kilka
zdań.

Nie piszę jak
miałaś na imię.

Brzozów 2016 r.

Święto

To dziś rocznica
zburzenia Bastylli
początku rewolucji
dającej wolność i równość
wszystkim Francuzom
rozniesionej idealnie
przez Napoleona
po całej Europie
na zasadzie braterstwa
i nowego ładu.

Dziś już zdomowały się
jej idee
na całym świecie –
nikt nie chce
restauracji monarchii

Modląc się paciorkami różańca
liczę tajemnice
odzywam się w imieniu ofiar
których krew wessała ziemia

A Francuzi znowu
na czele demokracji
i europejskiej cywilizacji...

2016 r.

Michał Basamon

Hymn o Wędrowcu z klepsydrą

idąc przez życia niezbadaną drogę
przez kręte ścieżki zawile swe losy
wciąż trzeba nam wzdychać
do pięknych marzeń rozkoszy
wiaderko z drewna soczyste
pełne wody przewracać
oglądać w kroplach rozlanych
słońca złociste zachody
i często płakać

pisząc te smutne listy
słowa pełne patosu
do kochanków westchnień podobne
wciąż przychodzi przewracać kałamarz
atrament błyszczący by wsiąkł
stale rozchlapywać
ornamenty poruszać ozdobne
granatu kolorem kwiat lotosu urywać
i nastrój rozdmuchiwać ognisty

tobie mój drogi Wędrowcze
nabazgrzę brzydki obrazek
dwie szyszki co razem spadły
i nie będą już więcej spadać
tyś odszedł
i nie dane już tobie powracać
ślinę swą głośno przelknę
me wargi mrzonki twe będą zjadać
zmarszczki cichutko opadną

tak smutno mi nieraz wiesz o tym
że nawet drzewa poddały swe siły
gdy czas schrupał zakąskę
nikt z nas nie był mu już miły
więc zabrał policzki czerwone
a tyś z nim razem odszedł daleko
i nic już jak krótka moda się nie ostało
jedynie kot stary
wypił powszednie swe mleko

Wędrowcze z laską twą cienką
stąpam po słowach uważnie
pamiętam jabłka czerwone dokładnie
co spadło
nie spadnie już nawet doraźnie
sen cichą jest męką
a słońce nie znika tak ładnie
jak niegdyś nad rzeką
i lody smakują inaczej

już dawno coś pękło
gdyś w świat ruszył nieznanym
z mąki dawnej chleba nie zrobię
piec pusty komin zatkany
me słowa jak proch
fruną z goryczą ku tobie
i jęcząc żeś z sobą wziął smak ukochany
i wraz z tęczą
ruszył w dal wielką



Absolwent Wydziału Chemicznego Politechniki Rzeszowskiej. Miłośnik literatury różnych gatunków oraz teatrol. Działal w grupie teatralnej „Czerwień” przy RDK Staroniwa, a obecnie również w Teatrze RITA, stworzonym na Śląsku przez Zofię Paćceśniak.

zapomnisz wnet o mnie
zapomnisz żeś kiedyś był blisko
zapomnisz żeś wolno raczkował
zapomnisz bo ciągle biegniesz
zapomnisz szybko me słowa
zapomnisz – i siwa będzie twa głowa
zapomnisz w swej głupiej ucieczce
zapomnisz nawet że cierpię
zapomnisz żeś stale ci wierny

zapomnisz o wszystkim co piękne
zapomnisz bo z zapomnieniem sam przecie
odszedłeś w wędrowkę po świecie
zapomnisz też o samym sobie
Starcze co wszelkie przyjaźnie zdeptałeś
presją piasku który sam sypałeś
Wędrowcze z klepsydrą
czyliż oszalałeś

i smutno mi wszak tylko

Rzeszów, 18 lipca 2012